Nr. 57. Kraków, środa 28 lutego 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc **marzec**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Opinia stronnictw.

Przegląd prasy galicyjskiej z dni ostatnich nastręcza dużo sposobności do obserwowania nieszczerości wobec czytelników i lekceważenia ich władz rozumowania. Te same pisma, które, jak np. »Słowo polskie«, cały czas zwalczały wyłącznie równość prawa wyborczego, dzisiaj w imię tej samej równości zwalczają projekt rządowy. »System równego prawa głosowania byłby zabójczym dla stanowiska Niemców w Austryi« — pisze p. dr Głąbiński, ten sam poseł, który po całym kraju jeździł, aby tylko zwalczać zajadle równość prawa głosowania! Niechaj to kto wytłómaczy... Żaden agent niemiecki nie mógłby był tak gorliwie popierać interesów Niemców, jak właśnie ten »wszechpolak«, godzący się na powszechne, bezpośrednie i tajne, ale nie równe prawo wyborcze.

W »Nowej Reformie« zaś jakiś namiętny przeciwnik reformy rządowej (może fatalnym procesem rozgoryczony sam p. dr Doboszyński?...) powołuje się na organ feudałów czeskich »Politik« i powtarza za nią następujące zdanie:

„Dlaczego Czechów i Polaków zepchnięto poza Włochów, Rumunów i Słowian południowych? Chyba nie dla rzekomo niższej kultury! Otóż z tej jedynie przyczyny, że rząd z góry uwziął się na te dwie narodowości słowiańskie — czeską i polską, które najbardziej zagrażają hegemonii niemieckiej!"

A więc Czechów Gautsch upośledził?

Porównajmy z tem następujące zdanie ze »Słowa polskiego«, ot poprostu dla ubawienia czytelnika:

„Projekt reformy wyborczej bar. Gautscha dąży do pogodzenia idei demokratycznej i centralistycznej z potrzebami i historycznem stanowiskiem krajów i ludów w ten sposób, że najsilniejszym ludom austryackim, Niemcom i Czechom, zapewnia decydujące w przyszłości stanowisko w państwie".

A więc Czechów Gautsch uprzywilejował!

»Narodówka« wyrzuca Rusinom, że »trzymają się ślepo liczby mieszkańców« i żądają więcej mandatów, ale sama oczywiście zaczyna artykuł od zestawienia »ślepo« cyfr właśnie tej samej »liczby mieszkańców«.

Najwygodniej urządziła się »Gazeta lwowska«, jeden z organów p. namiestnika. Ta przedrukowała wszystko, co napisał wiedeński organ dworski »Fremdenblatt«. I wygodnie i do niczego nie obowiązuje...

W rezultacie jednak najważniejsze organy prasowe w Galicyi, tj. te, które mają czytelników, akceptują zasady projektu rządowego, z jednym tylko warunkiem: pewnego pomnożenia liczby mandatów.

»Kuryer lwowski« pisze:

„Jeżeli Koło polskie zdobędzie się wreszcie na trzeźwą rozwagę i oświadczy się za reformą, pod warunkiem pomnożenia mandatów polskich, pozyskanie kilkunastu mandatów nie nastręczy zbyt wielkich trudności".

»Słowo polskie« zaś dodaje z westchnieniem:

„Mimo to wszystko nie możemy sprzeciwiać się zasadniczo postępowej, demokratycznej reformie wyborczej, owszem musimy ją powitać jako wstęp do nowej, demokratycznej ery politycznej w Austryi, jako zarazem zapowiedź szerokiej reformy wyborczej do sejmu krajowego, który niestety nie umiał się zdobyć z własnej inicyatywy na wymiar sprawiedliwości politycznej dla własnego ludu. Czas przywilejów politycznych, wygodnych monopolów wyborczych i protekcyjnego traktowania szerokich klas pracowników umysłowych i fizycznych, mija bezpowrotnie".

Walka o reformę wyborczą.

Dąbrowska rada powiatowa wobec reformy wyborczej. Z Dąbrowy piszą nam: Dnia 22 bm. odbyło się tu zebranie rady powiatowej, na którem członkowie, należący do stronnictwa ludowego, postawili wniosek za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania. Marszałek Sroczyński, obszarnik z Bolesławia, ulegając — zdaje się — p. Męcińskiemu, który do tego samego dążył także w tarnowskiej radzie powiatowej, nie poddał pod uchwałę przedłożonej rezolucyi.

Większość członków zgłosiła wskutek tego protest, podpisany przez trzynastu radnych przeciw podobnemu postępowaniu.

O wiele ciekawszą rzeczą był wykład tego samego pana marszałka o socyalizmie i jego wyznawcach, którzy dążą otwarcie do utrzymania ciemnoty wśród ludu, by tem łatwiej mogli pozostać na powierzchni mas i ciągnąć z tego korzyści. Opierając się na »Dzienniku polskim«, wywodził w pocieszny sposób, iż socyaliści wbrew głoszonym przez siebie postulatom głosowali przeciw zaprowadzeniu podatku od szampana i innych zbytkownych przedmiotów, przeciw zaprowadzeniu sądów przemysłowych i Kas chorych. Na to p. Bojko zrobił marszałkowi Sroczyńskiemu zarzut, iż podobny wykład nie nadaje się na posiedzenie rady powiatowej, której członkami są nie dzieci, lecz ludzie poważni i oczytani.

Wkońcu wezwał p. marszałek wszystkich członków do szerzenia tych »prawd« wśród włościan.

Zachowanie się klerykalno-szlagońskiej partyi na tem zebraniu wywołało wielkie oburzenie nietylko u większości radnych, lecz także u uświadomionego ogółu, który się nigdy nie spodziewał tak absolutystycznego zarządzenia ze strony prezesa.

Tutaj wypada nadmienić, że przy ostatnich wyborach w jesieni z. r. przeszli w większości ludowcy. Na reakcyjną mniejszość złożyli się kandydaci z kuryi większej posiadłości, przyczem ośmiu wyborców wybrało aż 10 radnych. *T. W.*

Ze Stanisławowa piszą nam: W niedzielę 25 b. m. zwołał komitet partyi socyalno-demokratycznej zgromadzenie ludowe pod gołem niebem na placu Targowicy z porządkiem dziennym: Reforma wyborcza w Austryi. Mimo bardzo przykrej aury, jaka w tym dniu panowała, na zgromadzenie przybyło około dwa tysiące osób, szczególnie towarzyszów kolejarzy; licznie zebrali się też włościanie z okolicznych Knihinów; przybyła także pewna ilość kobiet.

Zgromadzeniu przewodniczyli tow. Kulman i Kochański. O reformie wyborczej w Austryi referowali tow. Adam Ludwig i Kochański; mówcy wskazali na sukces, jaki odniósł uświadomiony proletaryat i socyalna demokracya w Austryi — w walce z uprzywilejowaną garstką szlachty i burżuazyi — o zdobycie równych praw. Rząd bar. Gautscha musiał przedłożyć projekt reformy wyborczej i projekt ten musi się stać ustawą, jeżeli rządowi zależy na tem, by w Austryi panował spokój. Mówcy napiętnowali w ostrych słowach Koło polskie za jego perfidne stanowisko i intrygi w parlamencie przeciw wprowadzeniu w Austryi powszechnego, równego prawa głosowania. Mówcy wzywali zebranych do dalszej walki o te prawa. Jeżeli projekt wniesiony ma różne braki, to nasi posłowie postarają się w swoim czasie o usunięcie tych braków, ale w zasadzie zgadzamy się zupełnie na projekt rządowy i nie pozwolimy uronić z niego ani szczypty powszechności i równości prawa, ani też zasady bezpośredniości i tajności; niech członkowie Koła polskiego pamiętają, że można być bezpiecznym i czuć się jeszcze silnym w parlamencie w Wiedniu, lecz robotnicy i chłopi potrafią w domu rozprawić się z nimi odpowiednio.

Podczas przemówień zgromadzenie chwilami przemieniało się w formalną burzę, robotnicy napiętnowali głośno Koło polskie, oraz wszechpolskich intrygantów i ich naczelny organ „Słowo polskie" za ich stanowisko wobec reformy wyborczej i wniesionego projektu rządowego.

Przemawisł wkońcu po rusku p. Hupczak, wzywając zebranych robotników, by razem szli ręka w rękę z włościanami i tam nieśli świadomość praw ludzkich.

Zgromadzenie trwało 2 godziny i zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru". Następnie ruszył pochód demonstracyjny do miasta, śpiewając pieśni rewolucyjne i wznosząc okrzyki na cześć reformy wyborczej. W Rynku zatrzymał się pochód i po przemówieniu tow. Kochańskiego, zebrani rozeszli się spokojnie.

Z CARATU.

Tajna drukarnia w Kijowie.

W nocy z dnia 11 na 12 lutego na Spusku Andrzejowskim pod nrem 15 wykryto tajną drukarnię ukraińskiej partyi rewolucyjnej. Znaleziono kilka pudów czcionek i literaturę. Aresztowano dwie osoby.

Rewidują umarłych!

Z Kalisza donoszą, że onegdaj dokonano ścisłej rewizyi na wszystkich cmentarzach kaliskich, które otoczono jednocześnie wojskiem. Nic zgoła nie znaleziono.

Uchwały zjazdu „Związku 30 października".

W sprawie robotniczej zjazd postanowił:

1. Niezbędne jest przeprowadzenie do dumy kandydatur robotniczych tam, gdzie przemysł gra rolę znaczną w życiu miejscowem.

2. Bezrobocia robotników w przedsiębiorstwach, których bezczynność grozi najważniejszym interesom życia państwowego, są niepożądane.

3. Pożądane jest wzięcie pod obronę prawną pracy robotników w przedsiębiorstwach fabrycznych, tak wolnonajemnych, jak rzemieślników.

4. Pożądane jest tworzenie związków robotniczych na gruncie zawodowym i ekonomicznym dla celowej walki i obrony interesów robotniczych, tudzież dla praktycznego rozwiązania spraw, związanych z polepszeniem bytu.

5. Niezbędne jest współdziałanie postawieniu na jednem z pierwszych miejsc porządku dziennego państwowego ubezpieczenia robotników pod wszelkiemi postaciami.

6. Pożądane jest niezwłoczne zajęcie się sprawą zadosyćuczynienia zawodowym i ekonomicznym potrzebom robotników przyszłych przedsiębiorstw publicznych i państwowych, aby robotnicy nie potrzebowali bronić swych praw bezrobociami.

7. Wydatki, ponoszone przez państwo na średnie i niższe szkoły zawodowe, nie odpowiadają znaczeniu i rozmiarom przemysłu w Rosyi.

8. Niezbędne jest przetworzenie inspekcyi fabrycznej na nowych zasadach, z wprowadzeniem egzaminu specyalnego dla inspektorów fabrycznych.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Oświęcimiu. Dnia 20 b. m. odbyło się walne zgromadzenie grupy miejscowej metalowców w Oświęcimiu. Nowy wydział ukonstytuował się w następujący sposób: przewodniczący Jan Antoniewicz, zastępca Antoni

Z TEATRU.

Grana przed pięciu laty po raz pierwszy w Niemczech sztuka O. E. Hartlebena: „Poniedziałek karnawałowy" dała początek całej późniejszej powodzi dramatów i powieści antymilitarnych. Scenie naszej nie są one obce — dwa lata temu poznaliśmy najwybitniejszy utwór z tej dziedziny: Beyerleina „Capstrzyk".

W porównaniu z dziełem autora powieści „Sedan, czy Jena", sztuka Hartlebena jest ideowo i artystycznie znacznie niższa. W Niemczech spełniła swe zadanie, gdyż w zupełności odpowiada gustom tamtejszej publiczności. Daje więc szereg obrazów z życia oficerskiego: obiad w kasynie wojskowem, grzmiące słowa komendy pod oknami, dźwięki muzyki wojskowej, wnętrze pokoiku oficerskiego w koszarach, zabawy, pustoty, szał karnawałowy grona wesołych oficerów. Jakiejż mieszczaneczki niemieckiej serduszko nie będzie żywo bić wobec tylu wspaniałości! A dopiero, gdy z pośród tylu mundurów wysunie się jeden, obcisły, elegancki, na chłopaku jak malowanie o ślicznych wąsikach, melancholijnych oczach i sercu, chorującem na wieczno-trwałą miłość — — dopiero, gdy między przedmiotem tej miłości, niebieskooką Trudą, a ukochanym, wpoprzek stają źli, niegodziwi intryganci i czułych kochanków rozdzielają — — dopiero, gdy ci się odnajdują nanowo i nie mogąc sobie rady dać z tym podłym, zdradzieckim światem, umierają razem — — serca mieszczaneczek niemieckich, jak wosk topnieją, ręce ciągle są zajęte ocieraniem łez i klaskaniem, sztuka Ottona Eryka Hartlebena odbywa po wszystkich teatrach podróż tryumfalną.

Stosunkowo późno do nas zawitała i niema czego żałować. Zjawiła się na zamknięcie niewesołego karnawału, dużo też od niej nie można wymagać. Podkreślić tylko trzeba, że znaczenia ideowego utwór ten nie posiada, a jeśli autor zamyślał mu je nadać, pomylił się gruntownie w wyrazach swej idei.

Oto obraz z życia oficerskiego. Hans Rudorff, wnuk i syn pełnych chwały wyższych oficerów, z powołania także się czuje żołnierzem, lubo ma pewne słabostki artystyczne. I byłby zapewne *miles gloriosus* wzorem tych wszystkich, których widzimy w całym majestacie bohaterów z „Simplicissimusa", gdyby mu się nie było zdarzyło nieszczęście, że się zakochał w zwyczajnej śmiertelniczce, ba, wcale nie *standesgemaess*, bo córce rzemieślnika. A dzielnemu obrońcy ojczyzny wolno się żenić z córką bogatego lichwiarza, z latoroślą komercienratha, który się dorobił majątku, rujnując na giełdzie setki rodzin, wolno mu się żenić ze skrofuliczną starą, brzydką ksantypą, wcieleniem kary za wszystkie grzechy oficerskie, ale z córką rzemieślnika?

Taki projekt nie przyszedł do głowy Hansowi, ani też... autorowi, otaczającemu swego bohatera żywą sympatyą. Przyjaciele zaś i rodzina bohatera są oczywiście w najwyższym stopniu niezadowoleni ze stosunku, będącego czemś mniej, niż małżeństwo, ale czemś więcej, niż zwyczajną awanturką, a babunia-generałowa, „opatrzność" rodziny, zdobywa się na genialny pomysł dla rozłączenia pary. Za jej poradą dwaj kuzyni, koledzy pułkowi, korzystają z nieobecności Hansa, aby powierzoną ich opiece dziewczynę, pod pozorem święcenia imienin Hansa, zaprowadzić do mieszkania jednego z oficerów, tam ją spoić, wmówić w nią, że Hans się zaręczył z inną — i tak nieprzytomną Trudę zostawić na pastwę dzielnego kolegi. Hansowi zaś równocześnie donoszą, że ideał jego jest — kochanką Drobitscha.

Wszystko to działo się przed miesiącami; na scenie mamy epilog: Hans dowiaduje się, jakiej intrygi padł ofiarą; wbrew danemu pułkownikowi przyrzeczeniu, że się z Trudą więcej nie zetknie, przyciąga ją na nowo — bo miłość trawi go nieprzeparta. Powstaje szereg komplikacyj, awantur z szlachetnymi koleżkami. Inny znalazłby sposób wyjścia bardzo prosty: plunąłby w twarz tak zasłużonym przyjaciołom i zrzuciwszy mundur — odtąd w stroju zwyczajnego śmiertelnika, przy boku kochanej kobiety, szukałby szczęścia życiowego. Bohater Hartlebena jest jednak żołnierzem, z krwi i powołania żołnierzem — rozumiesz, ty zwyczajny *homo sapiens*, co to znaczy? On się nie będzie pospolitował pracą powszednia, prozą zarobkowania, co — miałby może urzędniczyną, agentem asekuracyjnym, lub... *horribile dictu*, kupcem zostać? Nic innego tedy nie pozostaje, jak kochanej dziewczynie i sobie w łeb strzelić.

Z tem wszystkiem muszę wziąć w obronę stan oficerski przed salutującym go bezustannie autorem. Miał on ilustrować potworność ekskluzywności militarnej, doprowadzającą do zbrodniczej intrygi babuni i jej pupilków — fakt ten nie jest jednak własnością i charakteryzacyą wyłączności oficerskiej. W „Capstrzyku" Beyerleina mamy dramat, wynikający istotnie i konsekwentnie z przesądów i organizacyj wojskowych; tutaj podobna intryga, rozdzielająca kochającą się wbrew woli rodziny parę, może się zdarzyć także wśród arystokracyi rodowej, wśród burżuazyi pieniężnej; charakter wojskowy, jako taki, nic z ta intrygą nie ma wspólnego. Sztukę więc charakterów dał Hartleben, gdzie chciał atakować zawód, zaś do końca sympatyzuje ze swoim bohaterem, nie stoi ani chwilę ponad nim, gdzie marność jego, jako człowieka, w całej przejawia się pełni.

Grana była sztuka z temperamentem i życiem. Brakowało jej tego bogatego pochodu kostyumowego, którym poniedziałek karnawałowy imponuje na scenach stołecznych Niemiec, niewielka to jednak strata. Sceny zbiorowe miały w sobie dużo werwy, a wolne były od przesady; przeciwnie, w *ensemble'u* „Teatru Niemieckiego" w Berlinie jaśniały w gronie oficerskiem twarze bardziej mopsowe, ryczały głosami bardziej przypominającymi menażeryę. Główne role spoczywały w rękach p. Ordon-Sosnowskiej, p. Sosnowskiego, Kosińskiego i Andruszewskiego. Imiona tych artystów same mówią za siebie. — *mn.*

Reif, sekretarz Wincenty Stolarski, zastępca Jan Jaworski, kasyer Jan Nickel, zastępca Błażej Osiodły, bibliotekarz Włodzimierz Baczyński, zastępca Ludwik Szubrat; wydział: Karol Feliksik i Stanisław Majcherczyk; komisya kontrolująca: Józef Preisseger i Jan Helznik.

Lokal stowarzyszenia z dniem 1 marca będzie mieścił się w domu p. Feliksa Schmeidlera w stowarzyszeniu ogólno-zawodowem.

Z sali sądowej

Demonstracye przed hotelem Saskim.

Kraków, 27 lutego.

Przed zwykłym trybunałem sądu karnego w Krakowie zaczęła się dziś rozprawa przeciw oskarżonym o znane „zaburzenia“ przed hotelem Saskim w dniu 20 stycznia b. r.

Oskarżeni są: 1) Tomasz Klepa, lat 20, student z Sieradza; 2) Józef Witkowski, lat 19, student z Łopatna; 3) Stefan Moszkowski, lat 20, słuchacz filozofii z Białejcerkwi; 4) Jan Gumowski, lat 23, słuchacz akademii sztuk pięknych; 5) Wilhelm Wojciechowski, lat 18, uczeń drukarski z Szczakowej; 6) Jan Seroczyński, lat 21, słuchacz filozofii z Kutna; 7) Jan Hybała, lat 42, służący w szkole przemysłowej z Rybnej; 8) Dominik Stefan Gniazdowski, lat 18, uczeń szkoły przemysłowej, z Świedrzebnej; 9) Jan Stadler, lat 19, uczeń szkoły przemysłowej z Rohatyna.

Rozprawie przewodniczy nadradca Ursel, oskarża substytut prokuratoryi Gruszczyński, bronią adwokaci Heski, Rewiński i Lewicki. Oskarżony Seroczyński nie stanął na rozprawie.

Akt oskarżenia

zarzuca obwinionym, że prywatną zabawę taneczną urządzoną w hotelu Saskim rozbili w ten sposób, że zgromadzili się w ulicy św. Jana i Sławkowskiej i krzyczeli: „hańba uczestnikom!“ Nie poprzestali jednak na tem, lecz w liczbie do 100 wpadli do sali, pogasili światła na schodach i domagali się zaprzestania zabawy. Na krzyk nadbiegła policya, która kilku aresztowała w sali garderobianej a kilku na ulicy za to, że „uporczywie krążyli i wykrzykiwali: hańba balowi!“ Główny nacisk kładzie akt oskarżenia na nieusłuchanie policyi wzywającej do rozejścia się, a nawet oświadczenie, że będą demonstrowali „aż do skutku“. Prokuratorya kwalifikuje to zajście jako zbrodnię gwałtu publicznego, występek zbiegowiska, nieusłuchanie władzy i przepowiada już z góry, że „czeka ich prawdopodobnie znaczniejsza kara“. Oprócz tego oskarżony jest Witkowski o zbrodnię oszczerstwa, gdyż rzucał podejrzenie na Wąsa, że ten demonstrował, podczas gdy on sam (Witkowski) brał udział.

Przesłuchanie oskarżonych.

1) Tomasz Klepa nie poczuwa się do winy, gdyż cała sprawa nie wydaje się zbrodnią. Gdy wrócił z pochodu na cmentarz, usłyszał śpiewy i krzyki na ul. św. Jana, gdzie stanął z innymi, nie wiedząc wcale ani, jak ta ulica się nazywa, ani że tam jest jakiś hotel Saski i że tam odbywa się bal. Napływ tłumu pchnął go do korytarza, gdzie był świadkiem rozmowy z Jejdem, ale stał z boku, do niczego się nie mięszał, owszem radził sprawę załatwić ugodowo. Jejde tłómaczył, że bal odbywa się na głodnych w Warszawie. Potem z nadejściem policyi chciał oddalić się, ale został aresztowany.

Przewodniczący: Dlaczego specyalnie pana aresztowano, kiedy tam było kilkudziesięciu?

Oskarżony: Przypuszczam dlatego, że wyróżniałem się odmiennem ubraniem (czapka rosyjskiego studenta).

2) Stefan Moszkowski nie poczuwa się do winy. Był w kawiarni Sauera, gdzie usłyszeliśmy krzyki. Wyszedłszy, zobaczyłem zbiegowisko na ul. Sławkowskiej i stanąłem koło Hawełki. Tu przystąpił do mnie Horak i kazał mi odejść. Zawróciłem na pl. Szczepański, stamtąd dla ciekawości wróciłem pod hotel, gdzie znowu mnie atakował Horak i na polecenie jakiegoś pana w cywilnem ubraniu zaprowadzono mnie na policyę. Nie znam żadnego gimnazyalisty i nieprawdą jest, że organizowałem napad na bal.

3) Jan Gumowski nie zmawiał się z nikim, nie organizował i do winy się nie poczuwa. Tłumaczy się identycznie z Moszkowskim.

4) Wilhelm Wojciechowski był na pochodzie, skąd poszedł z kolegą na spacer. Usłyszawszy zgiełk na ul. Jana, poszli tam i widzieli, jak policyanci aresztowali brata kolegi i bili go w piersi. Poszli za tymi policyantami, którzy go aresztowali. Ani nie krzyczał, ani nikt go do rozejścia się nie wzywał.

5) Jan Hybała nie wie, jak do tej kabały się dostał. Wracał z interesem do domu i dowiadywał się o powód zbiegowiska. Tu mnie policyant trącił, a gdy żaliłem się przed komisarzem, kazał mnie aresztować. Oskarżony powołuje się na swój charakter „służącego rządowego“, który do takich spraw się nie miesza.

6) Dominik Stefan Gniazdowski przechodził ulicą, bo ulica jest na to, aby nią chodzić. (Przewodniczący potakuje). Widziałem zbiegowisko, którego powodu nie znałem; wtem przystąpił do mnie jakiś pan w cywilnem ubraniu i kazał mi iść do domu. Nie usłuchałem go, bo cóż mnie jakiś cywilny obchodzi. Wtedy ten pan (inspektor Karcz) wezwał policyanta w „szynelu“, który mnie odprowadził do „cyrkułu“. Karcz nie legitymował się, kim jest, a na zapytanie, czego chce, odpowiedział: „Zaraz pan zobaczy“.

7) Jan Stadler wracał z pochodu, był z tłumem przed hotelem. Namawiałem kolegów, aby się rozeszli, bo „to niema sensu“. Gdy prosiłem policyanta grzecznie, aby aresztowanego nie prowadził za rękę, uderzył mnie w piersi i aresztował.

8) Józef Witkowski mimowoli dostał się na schody hotelu, gdzie go komisarz Krupiński aresztował. Do podania fałszywego nazwiska (Wąs) przyznaje się, ale bez złego zamiaru; jako uczeń gimnazyalny bał się następstw aresztowania. Potem przyznał się, jak przewodniczący stwierdza, zupełnie lojalnie.

Świadkowie.

Juliusz Jejde, współpracownik „Czasu“, należał do komitetu zabawowego. Nie odwołano zabawy, gdyż „przecież na drugi dzień przypadała rocznica rewolucyjna, więc mogli poczekać z pochodem“. Świadek zeznaje, że bał się o deficyt, więc udał się o „uspokojenie“ do nadkomisarza Broszkiewicza, który mu powiedział, „zrobimy, co będzie można“. Gdy było na sali 12 do 15 ludzi, usłyszał na schodach hałas, wyszedł więc na schody, gdzie spotkał kilkudziesięciu studentów gimnazyalnych, którzy krzyczeli „nie wolno się bawić“. W tej chwili nadbiegła policya, przed którą — jak Jejde z uśmieszkiem zeznaje — studenci uciekali w popłochu. Nikogo z obecnych tam nie poznałby. Zabawa odbywała się w dalszym ciągu, gdyż damy nawet nie bardzo się bały!

Dr Heski: A może pan się wstydził?

Jejde (z dumą): O nie! Nie miałem powodu (?).

Stanisław Porębski, kupiec, należał do komitetu urządzającego zabawę. Przyjechał do hotelu o wpół do dziesiątej, więc już po wszystkiem — nic nie widział. Tu konstatuje obrońca dr Heski na podstawie powyższych dwóch zeznań, że awantura była po 9, a o trzy kwadranse na dziesiątą już był spokój.

Juliusz Haraszyn, ukończony słuchacz praw, był tylko gościem na zabawie. Widział na schodach kilku małych studentów, słyszał głos komisarza, więcej nic nie wie. Według zeznania świadka był tam sam „drobiazg“. Świadek zeznaje, że nadkomisarz Banach radził, aby zaprzestać zabawy, ale Jejde zachęcał do tańców. Jak „strasznym“ musiał być ten napad, wynika z tego, że gospodyni hotelu krzykiem wypędziła studentów!

Mikołaj Łapicki, starszy oficyał sądowy, wszedł na salę kilka minut po 9. W kilka minut później usłyszał na schodach krzyki „hańba“, wyszedł i zobaczył kupę malców. Służący hotelowy i potem jakiś ostrzejszy głos (pewnie komisarz) wypędzili ich.

Przewodniczący: Czy pan się bał?

Świadek: Wcale nie; owszem, to był najweselszy moment całej zabawy. (Ogólny śmiech).

Serya policyantów.

Plutonowy Sledziak (chce odczytania „aktów“) obciąża Moszkowskiego, jako tego, który był „pierwszy, a za nim szedł tłum“.

Plutonowy Szmata widział, jak Stadler szarpał kaprala Lusztyna za rękę. Na polecenie Broszkiewicza aresztował.

Kapral Lusztyn (chce zeznań „wedle doniesienia“), aresztował Wojciechowskiego i Stadlera, który go miał złapać za rękę. Czy go szarpał, nie pamięta. Przynaglony, „przypomina“ sobie, że Wojciechowski krzyczał na policyantów: „osły, bałwany, durnie i tak jakoś“.

Oficyał policyi Horak obciąża Moszkowskiego, który stał na ul. Sławkowskiej, a wezwany do rozejścia się „zmierzył“ świadka i odszedł. Później kazał go aresztować na doniesienie jakiegoś plutonowego, że chodzą po ul. Tomasza i krzyczą „hańba“. Sam tych krzyków nie słyszał.

Koncepista Krupiński aresztował na schodach Klepę i Witkowskiego (który się podał za Wąsa). Co się działo na ulicy, nie wie.

Komisarz Tomasik urzędował na ulicy. Widział uczniów, wybiegających z sieni hotelu Saskiego, a potem opowiada swoje „strategiczne“ czyny, dokonywane przy pomocy żołnierzy policyjnych na obronę jejdowskiego balu. Jednego ucznia, który się żalił przed świadkiem na obrazę przez żołnierza policyjnego, kazał aresztować! Hybałę kazał aresztować, gdyż mimo zakazu przedzierał się przez kordon policyjny.

Nadkomisarz Banach obciąża kogoś, który kłócił się z Karczem, a mimo wezwań nie chciał odejść, wobec czego kazał aresztować. Czy to był Gniazdowski, nie pamięta.

Inspektor Karcz poznaje Gniazdowskiego, jako tego, który mu się opierał i nie chciał „się rozejść“. Zeznaje, że podał swoją „godność“, czemu Gn. stanowczo zaprzecza.

Koncepista polic. Woliński nie poznaje żadnego z oskarżonych, nie wie o co chodziło, ponieważ przyszedł zapóźno; wie tylko, że na wezwanie policyi rozeszli się.

Kancelista polic. Schwarz nie pełnił służby, miał inspekcyę „pod telegrafem“; wie tylko to, o czem dowiedział się na podstawie doniesień urzędowych.

Władysław Psarski z Królestwa zeznaje, że spotkał Stadlera pod hotelem Saskim, wzywającego zebranych do rozejścia się, „bo to nie ma sensu“. O co chodzi, nie wiedział.

Franciszek Orzechowski, uczeń gimnazyalny, zeznaje, że Stadler minął kościół św. Jana, nie zatrzymując się przed hotelem Saskim, co dalej się stało, nie wie.

Dr Heski prosi o powołanie świadków odwodowych: dra Steingrabera, Kołączkowskiego, Wojtasiewicza i dwóch kelnerów z kawiarni Sauera.

Prokurator zgadza się. Trybunał dowód dopuszcza, natomiast odrzuca wniosek na oględziny sali hotelu Saskiego, postawiony przez dra Heskiego.

Następuje przerwa. Trybunał oczekuje nadkomisarza policyi Broszkiewicza, który jest na komisyi w cyrku, wkońcu odracza rozprawę do dnia następnego na godz. 9 rano. Po odroczeniu rozprawy zjawia się dopiero nadkomisarz Broszkiewicz, mimo to trybunał odroczył rozprawę.

Kradzieże w powiatowej Kasie dla chorych. Ze Stanisławowa donoszą nam: W poniedziałek 26 b. m. zapadł wyrok w procesie o kradzieże w tutejszej powiatowej Kasie dla chorych, skazujący oskarżonego Brücka na czternaście miesięcy ciężkiego więzienia. Inni oskarżeni zostali uwolnieni.

KRONIKA.

Trudne położenie. Br. Gautsch w mowie swojej z dnia 23 b. m. wyraźnie powiedział, że elaborat rządowy, o ile dotyczy Galicyi, jest dziełem namiestnika hr. Potockiego. Jak wobec tego zachowuje się „Czas“, jak wiadomo, własność tegoż namiestnika? W korespondencyi z Wiednia (numer wieczorny z 26 b. m.) napada na bar. Gautscha za „jego system proporcyonalny, za rozdział mandatów“ itd. Tak to postępuje się z własnym chlebadawcą? A gdzie „poszanowanie“ dla żywiciela, które „Czas“ chciałby widzieć u robotników? Ale „Czas“ jest w trudnem położeniu: musi zwalczać reformę wyborczą, której współpracownikiem był jego chlebodawca...

Z teatru komunikują nam: Z powodu opóźnionego przyjazdu p. M. Tarasiewicza, we czwartek w miejsce zapowiedzianej komedyi Fredry „Pana Jowialskiego“ daną będzie komedya Szutkiewicza „Popychadło“ po cenach popularnych. Reszta ogłoszonego repertuaru nie ulegnie żadnej zmianie.

O posady w budownictwie miejskiem. Związek absolwentów wyższych szkół przemysłowych wniósł do krakowskiej rady miejskiej następującą petycyę:

„Od szeregu lat w miejskim urzędzie budowniczym pracują ukończeni uczniowie tutejszej wyższej szkoły przemysłowej, a swą gruntowną wiedzą zawodową i gorliwością w pełnieniu powierzonych im obowiązków pozyskali pełne uznanie zarówno przełożonych, jak i kół interesowanych. Mimo tych niezaprzeczonych zalet, mimo szeregu prac technicznych przez tychże wykonanych, a poważnie na ich korzyść świadczących, zostali warunkami konkursu ogłoszonego w styczniu na wakujące w urzędzie budowniczym posady od ubiegania się o nie wykluczeni.

Krok powyższy jest głęboką a niczem nieuzasadnioną krzywdą, wyrządzoną ogółowi absolwentów wyższych szkół przemysłowych, a w szczególności — i to najboleśniej — dotykającą te jednostki, które mając za sobą lata pracy w służbie miejskiej, znalazły dziś drogę do wyższych stopni zamkniętą, a do powrotu spóźnioną.

Wysoka Rado! W zawodach technicznych, a w szczególności w budownictwie, decydującym względem powinno być uzdolnienie praktyczne, ubocznym wykształcenie ogólne. Zadowalniające dowody tego uzdolnienia złożyli niejednokrotnie ukończeni uczniowie tutejszej wyższej szkoły przemysłowej, w technicznej służbie miasta zajęci i to nas upoważnia do zwrócenia się z gorącą prośbą: Wysoka Rada miasta raczy uchylić ograniczenia w konkursie na posady w urzędzie budownictwa miejskiego zarządzone i absolwen-

---

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

22

Nie zmieniła się ani jedna z tych codziennych, głupich drobnostek, które go otaczały a tymczasem dusza ludzka, dusza człowieka żyjącego, czującego, pełnego świetnych marzeń i nadziei, ginęła pod śmiertelnym ciosem nieubłaganego losu. Wszystko było, jak dawniej. Woda pluskała w marmurowych fontannach, wróble świergotały na dachach, tak, jak wczoraj i tak, jak jutro... A on umarł... umarł...

Siadł na brzegu łóżka, oparł się o poręcz rękami i cisnął do nich rozpalone czoło. Miał jeszcze dużo czasu, a głowa tak go okropnie bolała, sam środek mózgu zdawał się skręcać i kurczyć. I wszystko było takie czcze, takie głupie, takie bezgranicznie nudne.

. . . .

Przeraźliwy głos dzwonka rozległ się nagle po całym domu — i prawie równocześnie otwarto bramę wchodową. Artur zerwał się w śmiertelnej trwodze, nie mogąc prawie tchu złapać, i chwycił się oboma rękami za szyję. Odjął je w tej samej chwili i opuścił bezwładnie. Tak siedział, marzył — a tymczasem drogocenny czas mijał i nareszcie minął. I teraz, ach! teraz trzeba im stanąć twarzą w twarz, i słuchać ich idyotycznych mów i znosić ich szyderstwa, ich złośliwe uwagi. Żeby tu gdzie był nóż...

Zrozpaczony oglądał się po pokoju. Na półce stał koszyk do roboty matki. Pewno tam są nożyczki. Otworzy sobie arterye. Nie, toby było za długo. Już lepszy gwóźdź i prześcieradło, żeby mu tylko wystarczyło czasu!

Zerwał kołdrę z łóżka, wyciągnął prześcieradło i w szalonym pośpiechu zaczął je drzeć na długie pasy. Usłyszał kroki na schodach. Nie, do niczego te pasy, są za długie. Lepiej zrobić może pętlę, to pewniejsze. Ręce mu drżały gorączkowo, kroki się zbliżały. Krew biła mu w skroniach i szumiała w uszach. Prędzej, prędzej! O Boże! żeby jeszcze pięć minut!

Zapukano do drzwi. Pas podartego płótna wypadł mu z ręki; nie ruszył się i wstrzymał oddech, żeby nadsłuchiwać. Poruszono gwałtownie klamką i głos Julii zawołał:

— Arturze!

Wstał z bijącem głośno sercem, drżąc cały.

— Arturze, otwórzże drzwi, czekamy.

Porwał z ziemi podarte prześcieradło, wrzucił do szuflady i zaczął szybko zaścielać poburzone łóżko.

— Arturze! — Tym razem zawołał już Jakób i znów targnięto niecierpliwie za klamkę. — Cóż ty, śpisz? Artur rzucił wzrokiem po pokoju, a widząc, że wszystko już w porządku, otworzył nareszcie drzwi.

— Doprawdy, Arturze, spodziewałam się, że posłuchasz przynajmniej raz wyraźnego mego życzenia i będziesz raczył na nas czekać — rzekła Julia z nieukrywaną złością, wchodząc do pokoju i szumiąc jedwabiami. — A ty uważasz za stosowne wytrzymywać nas przed drzwiami twego pokoju pół godziny!

— Cztery minuty, Julciu — poprawił nieśmiało Jakób, wchodząc z godnością do pokoju za długim, różowym trenem jedwabnej sukni żony. — Co prawda, Arturze, to byłoby o wiele stosowniej, gdybyś...

— Czego odemnie chcecie — przerwał mu Artur.

Stał, oparłszy rękę o klamkę i patrzył dziko to na jedno, to na drugie, jak podrażnione zwierzę w klatce. Ale Jakób był zanadto ciężko myślący, a Julia zanadto rozzłoszczona, aby ten wzrok zauważyć.

Pan Burton podsunął żonie krzesło i sam też usiadł. Podciągnął ostrożnie nad kolanami swoje nowiutkie spodnie i zaczął zwolna i uroczyście:

— Julia i ja mamy sobie za obowiązek pomówić z tobą poważnie o...

— Przepraszam cię, ale nie mogę dzisiaj ani mówić, ani słuchać. Ja... ja... jestem jakiś niezdrów... Głowa mię bardzo boli... Może kiedyindziej.

Artur mówił dziwnym, niepewnym głosem, niewyraźnie, szybko. Jakób popatrzył nań zdziwiony.

— Co ci jest? — zapytał lękliwie. Przyszło mu nagle na myśl, że może Artur nabawił się jakiej zaraźliwej choroby. — Spodziewam się, że to nic groźnego. A jednak, doprawdy, wyglądasz, jakbyś miał gorączkę.

— Ach, głupstwo! — przerwała mu cierpko Julia. — Ot, gra zwykłą komedyę, bo się nas wstydzi, wiesz? Chodź tu i siadaj, Arturze!

Artur przeszedł zwolna przez pokój i siadł na łóżku.

— No?... — zapytał blady.

Pan Burton zakaszlał, krząknął raz i drugi, pogładził swoją i tak bez zarzutu bródkę i zaczął wreszcie starannie przygotowaną mowę:

— Mam to sobie za obowiązek, za bardzo smutny obowiązek, pomówić z tobą zupełnie poważnie o twojem niesłychanem postępowaniu, hm, o twojem wdawaniu się ze spiskowcami, z buntownikami, hm, z ludźmi najgorszej opinii. Myślę, że robiłeś to raczej z głupoty, jak ze złej woli... hm! hm!...

Namyślał się, co mówić dalej.

— No? — spytał znowu Artur tym samym tonem.

— No cóż, ja nie będę dla ciebie bardzo surowym — mówił Jakób łagodniej, mimow[illegible] brojony bezbrzeżnym smutkiem, jaki wiał [illegible] postaci Artura. — Chętnie uwierzę, że n[illegible] cię do tego wszystkiego zepsuci twoi [illegible] i bądź pewny, że mam wzgląd na twoją [illegible] i niedoświadczenie i na... hm, hm... na t[illegible] stały... hm... gwałtowny charakter, który obawiam się, odziedziczyłeś po matce.

Artur powiódł powoli oczyma w stron[illegible] wisiał portret matki, i zwrócił je pot[illegible] na mówiącego, ale nic nie odpowiedział.

— Ale zrozumiesz — ciągnął dalej [illegible] że jest to dla mnie wprost niemożliwe[illegible] dłużej w moim domu człowieka, który [illegible] hańbą okrył nasze nazwisko, dotąd tak czyste i tak szanowane...

— No? — powtórzył raz jeszcze Artur.

— No? — przedrzeźniła mu się Julia, składając hałaśliwie wachlarz. — Może byś też był tak dobry i zechciał nam powiedzieć coś trochę innego jeszcze, prócz twego „no“?

— Zrobicie, jak zechcecie — rzekł zwolna, nie ruszając się. — Przecież to wszystko jedno.

— Wszystko... jedno? — powtórzył zmieszany Jakób.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tów wyższych szkół przemysłowych mianować na równi z absolwentami politechnik.

Wkońcu wyrażamy obawę, że przejście rzeczonych ograniczeń w zasadę zachwiałoby zaufaniem kół obywatelskich do jedynej tego rodzaju szkoły technicznej polskiej, o której rozwój Wysoka Rada niejednokrotnie wyraziła swą troskę“.

Ruch kołowy. W sprawie ruchu kołowego w czasie koncertów w gmachu starego teatru wydała dyrekcya policyi następujące zarządzenie: na pół godziny przed rozpoczęciem koncertu, oraz na cały czas trwania produkcyj, aż do odjazdu wszystkich powozów z przed gmachu, straż policyjna zamknie wylot ulicy Jagiellońskiej od strony ulicy Szewskiej dla wszelkiego ruchu kołowego w ulicę Jagiellońską.

Nowa koncesya na aptekę na Piasku w Krakowie. W tej sprawie, poruszonej przez nas w numerze 54 „Naprzodu“, otrzymaliśmy od osoby dobrze poinformowanej następujące wyjaśnienie: Koncesyę na aptekę przy ulicy Karmelickiej otrzymał w magistracie p. mag. farm. L. Marcisiewicz, a nie jak mylnie podano za „Kroniką farmaceutyczną“, p. mag. A. Weiss. Również i przebiegu wyboru najgodniejszego kandydata nie przedstawiono dokładnie, gdyż najstarszym i najpoważniejszym kandydatem jest p. mag. Mieszkowski (34 lat spędzonych tylko w służbie), następnie p. mag. Fiegler (30 lat służby zawodowej), a dopiero na trzeciem miejscu możnaby było postawić p. mag. Alfreda Weissa, b. właściciela apteki w Dubiecku.

Dlaczego gremium aptekarzy Galicyi zach. to terno zasług i lat spędzonych w służbie inaczej zestawiło, mianowicie: Weiss, Mieszkowski, Fiegler, w kołach farmaceutów jest rzeczą wiadomą, pan prezydent dr Leo pokazał jednak, że on jeszcze lepiej potrafi ocenić dobre plecy kandydata, gdyż zignerował terno proponowane przez gremium, a koncesya obdarzył jednego ze współubiegających się, t. j. p. Marcisiewicza.

Wrzawa, jaką wywołał ten krok p. prezydenta, jest poniekąd słuszną, gdyż p. Marcisiewicz, jak to autor artykułu, umieszczonego w numerze 2 „Kroniki farm.“, wyraźnie zaznacza, „dłuższy czas spędził po za zawodem, a świadectwa za ten okres czasu miał już raz sfingowane. Zadziwia jednak, dlaczego dopiero teraz sprawę wydobyto na wierzch, skoro tenże sam autor pisze, że o tem „głośno szeptano sobie długi czas (przeszło rok!) w kołach zawodowych“.

Epilog tej zawikłanej sprawy rozegra się w namiestnictwie, które musi tak długo wstrzymać się z decyzyą, jak długo p. Marcisiewicz nie oczyści się z zarzutu, uczynionego mu publicznie przez „Kronikę farmaceutyczną“.

Śmiała ucieczka. W nocy z niedzieli na poniedziałek uciekło z zakładu karnego we Lwowie (Brygidki) pięciu więźniów. W jednej kaźni na I. piętrze siedzieli razem niebezpieczni złodzieje: Pietraszewski, Zadzielski, Potocki, Proć i Matuszek, którzy wybili dziurę w ścianie frontowej i wydostali się na ulicę. Pierwszych trzech już złapano, gdyż kręcili się po ulicach w aresztanckich ubraniach, natomiast dwaj ostatni dotąd nie zostali wyśledzeni, a Proć odesłał nawet zakładowi swój „mundur“.

Zgubiony złoty przedmiot na niedzielnem przedstawieniu „Tkaczy“ w sali „Gwiazdy“ we Lwowie można odebrać w Kasie chorych robotników budowlanych we Lwowie między 6—8 wieczorem u tow. Gawrona.

Załamanie się lodu. Koło Dołhego na Dniestrze załamał się lód pod przejeżdżającym wozem. Zatonęli: furman, oraz pani Hermanowa, żona dzierżawcy, z synem, ukończonym technikiem.

Wystawa wszechsłowiańska. Z Pragi podaje wiadomość jeden z dzienników, że nowy burmistrz dr Gross projektuje tamże urządzenie na przyszły rok wszechsłowiańskiej wystawy.

Dogodna chwila. Wczorajsze telegramy doniosły, że dorożkarze berlińscy rozpoczęli strejk. Prasa berlińska oburzona jest na strejkujących za ich brak „patryotyzmu“, gdyż zaczęli strejk właśnie w tym dniu, kiedy z powodu srebrnego wesela pary cesarskiej i ślubu ks. Eitla, Berlin przepełniony jest przybyłymi z różnych stron ciekawymi. Dorożkarze natomiast nie bez powodu upatrzyli sobie ten czas, aby wyzyskującym ich właścicielom dorożek zademonstrować, że bez ich pracy nawet cesarska parada może zostać sfuszerowaną.

Zarząd Chóru robotniczego zawiadamia członków, że próba z chóru mieszanego odbędzie się dziś, we środę, dnia 28 b. m.

Podejrzany gentleman. Na doniesienie policyi wiedeńskiej, policya krakowska aresztowała tu onegdaj jakiegoś, około 40 lat liczącego, eleganckiego mężczyznę, który miał przy sobie bilety wizytowe: „Chevalier Tadeusz de Jerzyna Jerzyński, obywatel z Bodziejowic, gub. Kielecka, Królestwo Polskie“. W Krakowie jednak pan ten meldował się jako Pochwalski i pod tem nazwiskiem mieszkał w jednym z hotelów z panną Ritterówną, pięknością z Wiednia.

Przedtem jeszcze ów Chlebowski-Jerzyński zawiązał w Krakowie stosunki z kilku obywatelskimi domami i nawet został narzeczonym jednej z poważnych pań tutejszych. Lecz że obywatel ten, o manierach prawdziwego gentlemana, o nieokreślonem zajęciu i jego piękność Ritterówna ma jakieś nieporozumienia z władzami wiedeńskiemi, został tutaj wraz z swą towarzyszką uwięziony, poczem po śledztwie odesłany zostanie do sądu karnego w Wiedniu.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Wujaszek Wania“, sztuka w 4 aktach A. Czechowa (ceny zwykłe).

Czwartek: „Popychadło“, komedya Szutkiewicza (ceny popularne).

Sobota: „Przelotne ptaki“, sztuka w 4 aktach M. Dounaga i L. Decores (nowość).

Niedziela. o godz. 3 po południu „Grube ryby“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach J. Słowackiego.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady. informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7½ wieczorem: Wilhelm Feldman: „Prądy i przedstawiciele literatury europejskiej w XIX wieku“.

W Biurze porad dziś nauki filozoficzne: Teorya poznania, psychologia, historya filozoficzna: J. Wasserberg.

— Z Czytelni dla kobiet. Dziś, w środę, odbędzie się w Czytelni dla kobiet (Jagiellońska 5) odczyt p. dra Daszyńskiej-Golińskiej na temat: „Kobiety wobec stowarzyszeń spożywczych“. Wstęp bezpłatny dla członków i gości.

Wspólne czytania i dyskusya dla członków Czytelni odbywać się będą stale w poniedziałki i czwartki o godz. 6 wieczorem. Pierwsze zebranie d. 5 marca.

Z CARATU.

„Wolne“ wybory do Dumy.

Petersburg, 27 lutego. Centralny komitet partyi konstytucyjno-demokratycznej, której zgromadzenie, zwołane na dziś, zostało bez żadnego uzasadnienia przez policyę zakazane, ogłosił protest przeciw temu wmięszaniu się administracyi do akcyi wyborczej i wzywa rząd, aby temu zapobiegł. Ze względu na to, że partya konstytucyjno-demokratyczna jest jedyną z opozycyi, która postanowiła wziąć udział w wyborach, uchwalono wyjaśnić, jakie są prawdziwe zamiary rządu i jaką wartość posiada apel rządu z wezwaniem do spokoju.

Rządy reakcyi.

Londyn, 28 lutego. »Times« donosi z Petersburga: Od 7 stycznia do 7 lutego zawieszono w Rosyi 78 dzienników, uwięziono 58 redaktorów, ogłoszono stan wojenny w 62 miejscowościach, stracono 1400 osób, politycznych więźniów zamknięto 1716. W 17 miastach urządzono z powodu przepełnionych więzień prowizoryczne więzienia; 2000 urzędników pocztowych i telegraficznych wydalono ze służby. Straty, spowodowane przez rozruchy agrarne, oceniają na 60 milionów rubli.

Proces Schmidta.

Oczakow, 28 lutego. Porucznik Schmidt obojętnie przyjmuje zeznania świadków, tyczące się jego udziału, natomiast z zapałem przeczy zeznaniom, obciążającym winę marynarzy, wszystko przyjmując na siebie. W sprawie, czy z „Oczakowa“ strzelano pustymi czy pełnymi nabojami, zeznania świadków są sprzeczne.

Ze względu na ważność tego szczegółu, obrona żąda obejrzenia krążownika „Oczakow“ i jego dział tak przez sąd, jak i przez specyalistów-artylerzystów. Sąd, nie wychodząc ze sali, odmawia żądaniu. Szeregiem zeznań stwierdzono, że Schmidt w swojej mowie do załogi powiedział: „Z nami Bóg, car i cały naród rosyjski“, a przy wykonaniu hymnu „Boże caria chrani“ stał z głową odkrytą.

Pop Gurij przyznaje, że w przededniu bitwy odprawiał na Oczakowie nabożeństwo z powodu urodzin carowej-wdowy i wnosił mnogolecie carskiej rodzinie. Obwinienie studentów Mojszojewa i Piatina, że chcieli wrzucić do morza porucznika Zabuckiego, okazuje się fałszywem. Nadchodzi najciekawsza część procesu: zeznania oficerów, uwięzionych na Oczakowie.

Oczakow, 28 lutego. Dziś zakończyć się ma proces porucznika Schmidta. W obronie swej powiedział oskarżony, że walczył za wolność i spełniwszy swe zadanie, z chęcią umrze. Jego mowa sprawiła głębokie wrażenie. Chłopi zamówili mszę na intencyę ocalenia Schmidta.

Petersburg, 28 lutego. Pergament, obrońca Schmidta, miał wczoraj dłuższą audyencyę u Wittego.

Bohaterka.

Petersburg, 28 lutego. Okazało się, że sprawczyni zamachu na admirała Czuchnina była żydówką, córką kupca Schabadta w Mińsku. Policya jest na jej tropie, oraz jej wspólników (?).

Dymisya ministra.

Petersburg, 28 lutego. Minister handlu Timirjazew postanowił podać się do dymisyi z powodu różnicy zdań z Wittem.

Bez sądu.

Kijów, 28 lutego. Bez sądu i bez aktu oskarżenia wysłano stąd 33 aresztowanych do gubernii jakuckiej.

Aresztowania.

Charków, 28 lutego. Wskutek przepełnienia więzień część aresztowanych trzyma policya w izbach, przeznaczonych dla pijaków. W Lipcach aresztowano chłopa Bosanika, przemawiającego za równouprawnieniem kobiet.

Londyn, 28 lutego. „Times“ donosi z Petersburga: W Nowoczerkawsku uwięziono księdza za to, że podczas kazania powiedział, że wszelka ziemia należy do Boga.

Z Kaukazu.

Tyflis, 28 lutego. (Pet. ag. tel.). Wczoraj podłożono ogień na stacyi Abami, wskutek czego około 30 magazynów spłonęło.

Konfiskata pieniędzy rządowych.

Helsingfors, 28 lutego. Według ostatecznych obliczeń zabrano onegdaj w rosyjskim banku państwowym 170.700 rubli.

Przesilenie na Węgrzech.

Manifest koalicyi.

Budapeszt, 28 lutego. Koalicya wystosowała do narodu manifest, w którym motywuje swe stanowisko przy rozwiązaniu sejmu i twierdzi, że rząd dokonał go tylko dla zawarcia międzynarodowych traktatów. Mimo to nie będą one obowiązywały narodu z braku votum parlamentu. Koalicya nie mogła utworzyć rządu, gdyż w przeciwnym razie byłaby musiała uznać absolutne prawo zwierzchnictwa króla, coby się sprzeciwiało konstytucyi. Naród musi być przygotowany na większe jeszcze pogwałcenia swych praw ze strony rządu i dlatego ma obowiązek ich bronić. Obecna walka jest walką w obronie konstytucyi.

List otwarty hr. Andrassy'ego.

Budapeszt, 28 lutego. Hr. Juliusz Andrassy wystosował do wyborców list otwarty, w którym, omawiając swe rokowania z koroną, oświadcza, że starał się w całości przeprowadzić życzenia sejmu co do narodowego charakteru węgierskich pułków. Ze względu jednak na wielką swą odpowiedzialność byłby się zadowolił mniej korzystnem załatwieniem, jak to przedstawił w memoryale, sporządzonym z rozkazu cesarza. Ale co do zasad prawnopaństwowych istnieją takie różnice, że kompromis był niemożliwym.

Dopiero wówczas stracił nadzieję pokojowego rozwiązania, gdy spostrzegł, że można je osiągnąć tylko przez wyrzeczenie się praw parlamentarnych. Dlatego też, choć z ciężkiem sercem, musiał podjąć narzuconą narodowi walkę. Hr. Andrassy wyraża nadzieję, że naród uzyska pomyślne wyniki, jeżeli wytrwa w walce i w ustawowym czasie zostanie powołany do urny. Ale cokolwiek nastąpi — kończy hr. Andrassy — musimy być rozsądni, zgodni i silni; walczmy za konstytucyę, ale bądźmy zawsze gotowi do zawarcia honorowego pokoju. Naród nie goni za utopią, tylko walczy o swe prawa.

Otwarta reakcya.

Budapeszt, 28 lutego. Rząd zamierza zawiesić działalność sądów przysięgłych w procesach prasowych o obrazę majestatu i podburzanie przeciw rządowi.

Budapeszt, 28 lutego. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, rozwiązujące wszystkie t. zw. municypalne wydziały dobra publicznego.

TELEGRAMY.

Fałszywy alarm.

Niżniów, 27 lutego. (Tel. c. k. Biura korespondencyjnego). Wczoraj popołudniu odbywało się w Niżniowie ogólne zgromadzenie ruskie w sprawie reformy wyborczej. Skutkiem niezwykle gwałtownego i podburzającego (?) przemówienia grecko-katolickiego wikarego ks. Korostyla, komisarz rządowy, praktykant konceptowy Dunikowski rozwiązał zgromadzenie. To wywołało oburzenie tłumu, który przyjął groźną(?!) postawę(?). Przejeżdżający w tej chwili gościńcem właściciel dóbr Petryłowa p. Bogdanowicz został kamieniami obrzucony. Usiłowania p. Dunikowskiego uspokojenia(?!) tłumu, były bezskuteczne.

Tłum obrzucił kamieniami Dunikowskiego, który lekko ranny schronił się do budynku krajowej szkoły koszykarskiej, skąd telegraficznie zarekwirował asystencyę wojskową ze Stanisławowa, a zawiadomiony o tym wypadku starosta w Tłumaczu wysłał komisarza Burzyńskiego z żandarmami do Niżniowa. Na wiadomość o przybyciu Burzyńskiego i o nadciąganiu wojska ze Stanisławowa tłum natychmiast się uspokoił i począł się rozchodzić i wkrótce zapanował zupełny spokój. Prezydyum namiestnictwa wydelegowało na miejsce wypadku starostę Popiela i zarządziło najsurowsze śledztwo celem pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej winnych zbrodni gwałtu publicznego (?). (Czyż więc koncepista Dunikowski zostanie pociągnięty do odpowiedzialności? *Przyp. Red.*).

Narady gabinetowe.

Wiedeń, 27 lutego. Pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego odbyła się narada ministrów, w której ze strony austryackiej wzięli udział ministrowie Gautsch, Bylandt, Buquoi, Kosel, kierownik ministerstwa handlu Auersperg, szef sekcyi w ministerstwie handlu Rösler; ze strony węgierskiej Fejervary, Vörös, Feilitsch i sekretarz stanu w ministerstwie skarbu Popovics. Obradowano nad szeregiem spraw handlowo-politycznych.

Izba panów.

Wiedeń, 27 lutego. Izba panów przyjęła ustawę czekową i ustawę o towarzystwach z ograniczoną poręką i odesłała projekt w sprawie zmiany patentu o noszeniu broni do komisyi.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń, 28 lutego. Wczoraj w ministerstwie kolei nastąpiła końcowa redakcya umowy o upaństwowienie kolei północnej między reprezentantami rządu i kolei północnej.

Wojna cłowa austryacko-serbska.

Belgrad, 28 lutego. Staroradykalny organ „Samouprawa“ ubolewa, że rząd serbski w chwili, gdy mógł uzyskać wiele korzyści dla kraju, zajął tylko stanowisko wyczekujące i dążył do podjęcia za każdą cenę rokowań z Austro-Węgrami. Przy większej zręczności rząd nie byłby zmuszony porzucać unii cłowej dla traktatu z Austro-Węgrami.

Konferencya marokańska.

Berlin, 27 lutego. Biuro Wolffa donosi z Algeciras: Jak z dobrego źródła słychać, odpowiedź francuskich delegatów na ostatnie oświadczenie Niemiec w kwestyi policyi, już nastąpiła. Odpowiedź ta sprzeciwia się zapatrywaniu, jakoby francusko-hiszpańska policya ograniczała uznane przez wszystkich ekonomiczne równouprawnienie narodów. W razie gdyby konferencya wyraziła zapatrywanie, że są na to potrzebne silne gwarancye, to Francya zdecydowaną jest przystąpić do zbadania tej kwestyi. Zdaje się, że ta odpowiedź rządu francuskiego odbiera możność podjęcia obrad konferencyjnych nad kwestyą policyjną.

Japońska ruchliwość.

Władywostok, 27 lutego. (Pet. ag. tel.) Mimo, że do portu obecnie zawija bardzo wiele parowców, daje się odczuć brak bardzo wielu artykułów. Na targu zauważono napływ świeżych wyrobów japońskich, których przedtem tu nie dowożono. Japończycy zaopatrują także targ władywostocki w ryby wędzone i suszone na sposób rosyjski.

Klerykalizm wojujący.

Paryż, 27 lutego. W miejscowości Mazamet przyszło przy inwentaryzacyi dwóch kościołów do starcia z wojskiem, którego pomocy zawezwano. Wiele osób zranionych.

Le Puy, 28 lutego. W jednej z małych gmin tutejszego okręgu przyszło z okazyi inwentaryzacyi do gwałtownych zajść. Tłum otoczył żandarmeryę; ciężko poranił wachmistrza i śmiertelnie pobił poborcę podatkowego. Żandarmerya zrobiła użytek z rewolwerów, przyczem piętnaście osób poraniono, z tych 2 ciężko.

Parlament francuski.

Paryż, 28 lutego. W senacie interpelował dep. Goulaine (prawica) w sprawie zajść podczas inwentaryzacyi w St. Serwan. Mówca wyraził ubolewanie, że postawiono oficerów przed koniecznością wyboru między posłuszeństwem wobec kościoła a wobec ustaw. Toteż mówca żąda, aby nie używano oficerów do podobnych posług.

Minister spraw wewnętrznych Dubief oświadczył, że odpowiedzialność za niepokoje spada na tych, którzy dla agitacyi wyborczej nadużywają ustawy separacyjnej i zakłócają spokój kraju. Twierdził on, że nie wystarczała tam żandarmerya, dlatego musiano wezwać wojsko. Oficerowie powinni byli spełnić swój wojskowy obowiązek. Minister zakończył oświadczeniem, że rząd jest zdecydowany utrzymać porządek.

Ostatni wybór w Anglii.

Londyn 28 lutego. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym został wybrany b. premier Balfour 15.474 głosami. W mniejszości pozostał kontr-kandydat Gybson-Bowles.

Strejk górników w Ameryce.

Nowy Jork, 28 lutego. Prezydent Roosevelt wystosował do prezydenta Związku górników Mitchela pismo, w którem dowodzi, że strejk górników mógłby zagrozić ogólnemu spokojowi i dobrobytowi kraju. Konieczne jest więc staranie o zażegnanie grożącego niebezpieczeństwa. Z tego powodu zwołano ponownie zgromadzenie górników, celem poczynienia starań o osiągnięcie porozumienia z właścicielami kopalń.

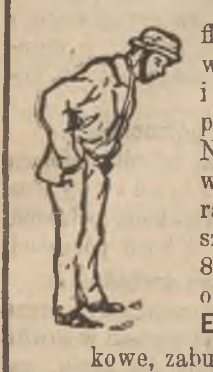
Rozruchy w Chinach.

Waszyngton, 27 lutego. Amerykański konsul generalny w Szangaju donosi w drugim telegramie, że podczas rozruchów w Nautang, zginęło 6 francuskich misyonarzy Jezuitów i dwóch Amerykanów. Konsul dodaje, że wiadomości jakie o tem nadeszły nie są z sobą zgodne. Obecnie donoszą, że zaburzenia powstały skutkiem sprzeczki między francuskimi Jezuitami a urzędnikami chińskimi, oraz że jeden z chińskich urzędników z powodu tej sprzeczki odebrał sobie życie. Poprzednio doniesiono, że urzędnika tego zabił jeden z katolickich misyonarzy. Konsul donosi dalej, że misyonarze schronili się do Kukiung, gdzie strzeże ich wojsko. Wysłano tam także kanonierkę amerykańską „Elcano“. Słychać, że budynek misyi amerykańskiej ocalał i, że porządek przywrócono. W Szangaju spokój.

× **Baczność młodociani w Krakowie!** Zgromadzenie poufne odbędzie się w sobotę 3 marca o godz. 4 po południu w lokalu przy ul. Grodzkiej 48. Na porządku dziennym: 1) Reforma szkoły wyznaniowej. 2) Dyskusya.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

POSŁUCHAJCIE



owych 71.000 ludzi, którzy wychwalają słowami niezwykłej wdzięczności Fellera wonny fluid z esencyi roślinnych z marką „Elsa-Fluid". Ten wypróbowany stary środek domowy działa szybko i pewnie przy bólach podagrycznych, i reumatycznych, przy bólach karku, nerwowych i mięśniowych, i t. p. Następnie usuwa osłabienie, zmęczenie, zapalenia, szum w uszach, osłabienie wzroku, działa desinfekcyjnie przy ranach. — 12 małych lub 6 podwójnych flaszek kosztuje 5 koron, 24 małych lub 12 podwójnych flaszek 8 kor. 60 hal., a 48 małych lub 24 podwójn. 16 kor. opłatnie u wyrabiającego: **E. V. Feller** apt. **w Stubica, Elsaplatz Nr. 34** (Kroacya). — Na dolegliwości żołądkowe, zaburzenia przy trawieniu, brak apetytu, **zgagę**, zatwardzenie, i t. p. są najlepsze **Fellera** przeczyszczające pigułki Rabarbarowe z marką „Elsa-Pigułki" 6 pudełek 4 kor. opłatnie, następnie **prawdziwe szwedzkie krople żołądkowe** 3 flaszki 5 kor. opłatnie, **prawdziwego balsamu** nie dostaje się w 1-nym tuzinie, tylko 2 tuziny za 5 kor. opłatnie.



Zasada: Każdy kawałek mydła zaopatrzony nazwiskiem „Schicht" jest czysty i wolny od wszelkich szkodliwych części składowych

Poręczenie: 25 000 Koron płaci firma „Georg Schicht Aussig" każdemu, kto udowodni, że jej mydło z nazwiskiem „Schicht" zawiera jakiekolwiek szkodliwe domieszki.

MYDŁO SCHICHTA



(z jeleniem lub kluczem)

jest najlepsze i w użyciu najtańsze!

Niezwykła, intenzywna siła czyszczenia i **wielka wydatność mydła Schichta**, łagodność i bezwzględna czystość tegoż polegają na osobliwym sposobie wyrabiania i na sumiennym wyborze potrzebnych do tego surowców, które bywają wyrabiane przeważnie we własnych zakładach przy szczególnem uwzględnieniu swego przeznaczenia. 392

Miliony razy wypróbowane z dobrym rezultatem.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katrach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

H. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wod mineralnych. 6

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie **naprawy** maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakotéż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

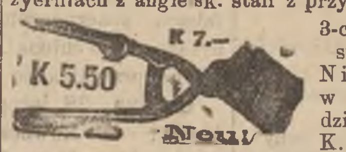
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

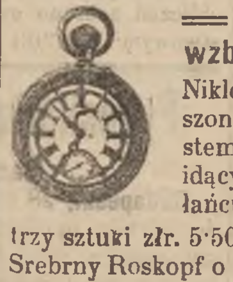
Maszynka do strzyżenia włosów

w użyciu we wszystkich wiedeńskich fryzyerniach z angielsk. stali z przyborami dla 3-ch rodzai strzyżenia.



Niezbędna w każdej rodzinie. Cena K. 5·50, syst. francuskiego K 7. Maszynka do brody K 6. Maszynka do koni i psów po K 6. Znakomite Szwedzkie i Wiedeńskie brzytwy po K 1·50, 2·50, 3·—, 4·— i 5·—. Przyrząd do szybkiego i bezpiecznego golenia K 4. Znany amerykański aparat do bezpiecznego golenia „Star" K 6·50. — Cennik darmo. Wysyłka na prowincyę za zaliczką. 630

M. Rundbakin, Wien, IX. Liechtensteinstrasse 23



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8 50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·10.

Łańcuszki srebrne od złr. 1·—.

Zegarki damskie złote od złr. 10·—.

Bogato ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

Loterya Trafikantów

Główna wygrana

40.000 koron

2.223 wygranych.

Ciągnienie nieodwołalnie 9-go marca 1906.

Losy po 1 koronie

do nabycia w trafikach i kantorach wymiany **6 losów za 5 kor. 50 hal., 11 losów 10 kor.** przysyła opłatnie kantor wymiany 119

Braci Eibenschütz w Krakowie, Rynek gł. 5.

Bez kapitału! Bez ryzyka! Bez wiadomości fachowych!!

i bez zaniedbania obowiązków zawodowych, można osiągnąć **wysoki dochód.** Zgłoszenia z podaniem adresu przyjmuje **Rudolf Mosse,** Mannheim (Baden) dla P. 1086. 78

Zdolni tokarze metalowi

i zdolni odlewacze żelaza znajdą stałe zatrudnienie we fabryce maszyn **„Braci Kohut"** w **Nawojowej** w Galicyi. 128

Płótna lniane

i wszelkie tkaniny pierwszej jakości 107

po cenach najniższych poleca własn. wyrobu

Mieczysław Gonet w Korczynie.

Cenniki oraz próbki żądanych gatunków na żądanie opłatnie.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione, wykupujemy i przeprowadzimy powyższą transakcyę.

Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



AUSTRO AMERICANA

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7.

oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowy.

Cyrk „Edison"

przy ulicy Wielopole w budynku Cyrkowym.

We czwartek 1-go marca 1906

Pouczające, Zajmujące, Komiczne

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

żywych kolosalnych obrazów z nadzwyczaj zajmującym programem jak:

Wielka rewolucya w Odessie

(sensacyjne).

Wzruszające sceny w Moskwie.

Muzyka wojskowa. Początek o godz. 8 wieczór.

Bliższe szczegóły doniosą afisze. 133

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu l. 3

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie.

REUMATYZM

nerwobóle, gościec, ból zębów, ból głowy usuwa trwale i szybko

wypróbowany Klinicznie **„ICHTYOMENTHOL"** (prawnie chroniony)

wyrobu aptekarza Edelmana.

Tysiące listów dziękczynnych i poleceń ze strony pp. Lekarzy klinik i szpitali powszechnych, świadczą najwymowniej o wysokiej wartości leczniczej **Ichtyomentholu,** który działa nawet tam gdzie inne środki tego rodzaju zupełnie bezskuteczne.

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich prawie aptekach.

Główny skład wysyłkowy: **Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Bohorodczanach**

Cena flaszki z opisem użycia 1 korona. Pocztą wysyła się odwrotnie najmniej 2 f

W Krakowie do nabycia: W aptece p. K. Wiszniewskiego, w apt. F. Gralewskiego, w apt. A. Siedlec

Ostrzeżenie! Ostrzega się najusilniej przed naśladownictwami i środkami zastępczymi i uprasza się żądać wyraźnie **„Ichtyomentholu Edelmana".**

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Ussotowicz. (Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Telef